

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zlr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 zlr. 50 cent.
Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego i 15 w miesiącu. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej” jest w kamienicy pani Groma-
dzinskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i
inzeraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY
reklamacyjne nie zapłacone nie ulegają frankowaniu
Ogłoszenia, odczyty, wiadomości i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety”
od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent.
za każdorazowe umieszczenie.

Obecne położenie.

Mowa króla pruskiego nie wyjaśniła w niczem położenia zewnętrznej polityki. Ścisłe rzecz biorąc, król wychodząc z dawniejszego swego przekonania, że Izby nie mają prawa mieszanina się w politykę zewnętrzną, i uważając je jako przywilej królewski, nie zważając na dotychczasowe stosunki Prus z innymi mocarstwami nie dotknął, chcąc tym sposobem wskazać Izbie, aby w odpowiedzi na mowę od tronu nie mieszała się w rzecz nieswoją. Tylko w dwu ustępach dotknął w ogólności spraw zewnętrznych, lecz w obu jedynie w odniesieniu do stanu wewnętrznego kraju.

W jednym ustępie tłumaczy król nagromadzenie wojsk w Poznańskim i Prusach Zachodnich ruchami powstańcami w Królestwie, dążącami do odbudowania dawnej Polski (früheren Königreichs Polen). Tem oświadczeniem podniósł zapatrywanie się pruskiego rządu, że wspieranie powstania polskiego jest zbrodnią stanu i tłumaczył pośrednio solidarność Prus z Moskwą w sprawie polskiej, a nagromadzenie wojsk obawą powstania w Poznańskim. W innym ustępie mówi: „Żyjemy w czasach burzliwych (bewegte Zeit), a być może, że stoimy na progu jeszcze burzliwszej przyszłości,” i ztąd wyprowadza potrzebę porozumienia się wewnątrz. Ale żąda ta burzliwsza przyszłość może zagrażać Prusom, tego nieczem nie wskazał, bo to Izbę nie obchodzić nie powinno. To przywilej królewski!

Sprawę niemiecką uważa jako sprawę wewnętrzną; dla tego obszerniej o niej mówi i krytykuje ostro projekt austriacki reformy Związku. Potępia go stanowczo, z powodu iż Prusom nie nadaje stanowiska, odpowiedniego ich potęgze, t. j. że na równi nie postawił ich z Austrią. Sądzi że bezpieczeństwo Rzeszy tylko wtedy będzie zapewnione, gdy to się stanie. Zresztą tak czas jak i wytknięte przez Austrię drogi w reformie Niemiec, mają być nieodpowiednie. Król wyraża przekonanie, że w obecnych czasach, gdy niebezpieczeństwa z zewnątrz zagrażają, najlepiej będzie trzymać się dawnej ustawy związkowej — czem daje do poznania, że pogodzenie z Austrią możliwe jest wtedy, gdy ta odstąpi od uchwalonego w Frankfurcie projektu.

Z całej więc pruskiej mowy od tronu te dwa tylko wnioski do wyjaśnienia położenia obecnego polityki europejskiej uczynić można, że solidarność z Moskwą trwa dalej, a nieporozumienia z Austrią nietylko nie zostały zagodozone, ale rozwinęły się aż do potępienia jej polityki niemieckiej przez usta samego króla wobec reprezentacji narodu.

Co do projektu kongresu, Prusy dotąd w niczem myśli swej nie objawiły. Widać iż nie mają polityki samodzielnej, że czekają co uczy-

ni Moskwa, podobnie jak Austrija ogląda się na Anglię. Tymczasem lord Palmerston, wobec zwołania kongresu oświadcza na bankiecie u lorda majora, że Anglia względem Moskwy pozostanie neutralna, wcale w kongres wierzyc się nie zdaje, lecz przewiduje wojnę. Moskwa zaś w chwili zwołania kongresu wydając nowe, sroższe jeszcze rozporządzenia, także nie zdaje się wierzyć, aby kongres przyszedł do skutku.

Mocarstwa pierwszego rzędu nim się zdecydowały pójść na kongres, pierwiej wiedzieć chcą, jakie sprawy i w jaki sposób na kongresie będą załatwione, t. j. pierwiej porozumieć się chcą z Francją o warunki. Pytanie więc zachodzi, z którymi mocarstwami Francja porozumieć się zdoła?... Jeżeli porozumie się z Anglią, to i Austrija przystąpi do kongresu. Wtedy Moskwa wraz z Prusami będą miały wybór przyjęcia albo tych samych warunków, albo wojny.

Jeżeli pierwiej Moskwa porozumie się z Francją o warunki kongresowe, to za Moskwą pójdą Prusy, a Anglia z Austrią będą miały wybór podobny: albo przyjęcia tych samych warunków, albo wojny.

Sprawa polska za granicą.

W pierwszej chwili po otrzymaniu urywko-
wych doniesień o wojennym wrażeniu mowy tronu w Paryżu, sądziliśmy, że wrażenie to po upływie 24 godzin ułoży się i ustąpi miejsca usposobieniu pokojowemu, jakto zwykle się dzieło przy wszystkich aktach napoleońskich. Naksztalt gromu uderzył one w opinię publiczną, a zaalarmowawszy umysły do najwyższego stopnia, wnet gubiły się pod wpływem środków łagodzących, artykułów prostujących lub uspakajających.

Tym razem dostrzegamy wielką odmianę. Odezwa cesarza, pod pierwszym wrażeniem osądzana rozmaicie, alarmująca i pokojowo wedle podmiotowych życzeń dzienników, na trzeci dzień doczekała się oceny mniej więcej jednomyślnej. Jak się spodziewać należało, rozpamiętywanie dojrzałe kwestji kongresu przyprowadziło opinię do przekonania, że dokumentowi temu nie można przypisywać znaczenia pokojowego. Wyrazy jego wskazujące w dół narodu francuskiego miecz rozjemczy, zanadto podniosły dźwięk jego i pocucie siły, by opinia publiczna we Francji dała się omamić świecidełkami pokojowymi. Traktaty z 1815 były zawsze upokorzeniem dla każdego Francuza, były piętnami dla ambicji narodowej, — o tem wie każdy, kto miał sposobność poznać Francję od 1830. r. Nawet ludzie bardziej zimni i odważający słowa na szali rozsądku, przyznają, jak czytamy w rozmaitych korespondencjach — że proponowany do rewizji europejskich podstaw traktatowych kongres nie będzie niczem innym, jak tylko kasacją wszelkich traktatów, w miejsce których mają przyjść inne, a że zmiana ta uskuteczni się da tylko przez wojnę. Wzmianka o powszechnem rozbrojeniu jest obliczoną na nęskanie Niemiec lekkich. Gładkie wyrazy o przyjaźni cesarza Aleksandra, są tylko cukrem,

wśród którego kryje się gorzka pigułka. Całość mowy jest właściwie ultymattem, który nie wywołuje wojny bezpośrednio, lecz stawia ją w perspektywie nietylko jako rzecz możebną, lecz niejako konieczną (fatalement), od przeznaczenia nakazaną. (W tłumaczeniach telegraficznych tłumaczyliśmy mylnie „fatalement” wyrazem „niestety” lub „na nieszczęście”).

Zrozumiał to dobrze ks. Napoleon, albowiem po zagajeniu Izby popieszył powinszować cesarzowi mianej mowy.

Dziwnie korzystne ma być wrażenie, jakie mowa ta wywarła po departamentach. W ciągu 24 godzin sypały się ze wszystkich stron od prefektów telegramy do ministerstwa spraw zagranicznych, chociaż dotąd bardzo rzadko się zdarzało, by prefekci jako władza czysto wewnętrzna korespondowali wprost z ministerstwem spraw zewnętrznych. Pan Drouin de Lhuys zdaje się przykładać wielką wagę do tych doniesień. Sam cesarz, jak pisze korespondent *Pressy* wiedeńskiej, odczytawszy ministrom brulion swej mowy na dzień przed zagajeniem Izby, miał rzec: „Jakiemkolwiek wrażenie uczyni mowa moja, co do mnie, jestem z niej zadowolony.” Wszystkie więc oznaki, czytamy dalej w tejże korespondencji, zdają się przemawiać za tem, że dokument, o którym mowa, jest wyrazem dobrze obmyślanych postanowień cesarza, i że rozwinęta w nim myśl kongresu nie ma być uważaną za wniosek, lecz raczej za warunek, do którego Francja przywiązuje utrzymanie pokoju. Jeżeli zaś to zapamiętało albo albo znajduje odgłos w całym narodzie francuskim, a dzienniki urzędowe otrzymały rozkaz spiewać hymny pochwalne, to dla gabinetów jest to jeden powód więcej, aby przy układach, mających się teraz otworzyć, zachowali jak największą przezorność i zgodę pomiędzy sobą.

Podług sprawozdań policji, cały Paryż wziął mowę cesarską w znaczeniu wojennym, a sprawozdania dodają, że powszechna z jej powodu panuje radość w mieście. Przez trzy dni w Paryżu o niczem nie mówiono, jeno o „dyskursie” cesarza i o Polacie. Dyplomacja i giełda miały zwiesić głowy. Obawiają się, aby książęta Europy, wezwani do osobistego stawiania się na kongres w Paryżu, nie dali Napoleonowi odkosza i nie wywołali wojny, jak ją nazywają, „rewolucyjnej.” Giełda osobliwie rozpaczliwie czyni wysilenia, aby utrzymać w mierze kurs papierów, który spadłszy d. 5., nazajutrz położył się znowu, cokolwiek na trzeci dzień spadł znowu i odtąd żadne sztuczki bankierskie nie mogą tego wstrzymać. Banki angielski, francuski i turyński podniosły dyskonto.

W pozawczorajszym artykule wstępnym zwróciliśmy uwagę na opuszczenie w pierwotnym telegramie francuskiej mowy od tronu trzech słów: „prędzej lub później”, odsuwających o wiele groźbę wojny bliższej. Z tego powodu nadesłało nam list z inną interpretacją tych słów. Korespondent pisze, iż wzięwszy mowę tronową w całość, nie można przypisywać tego znaczenia ustępowi przytoczonemu i niema powodu do obawy, iż Polska jeszcze długo sama sobie zostawiona będzie. — Piszą nam:

„Pominąwszy że słowa „prędzej lub później” w każdym razie są tylko przeznaczone, żeby osłabiły wrażenie zagrożonego ewentualnego wypowiedzenia wojny, i to nie tylko dla samych względów grzeczności, ale i dlatego, że

otwarta groźba, której żaden z monarchów ścierpiećby nie mógł — uniemożliwiłaby z góry zamierzony kongres: — to te trzy niby złowrogie słowa jeszcze i z tej przyczyny nie mogą niepokoić, że cesarz Napoleon, chociażby mu złą wolę przypisać chcieli, zawisłym jest od głosu i woli Francji, i tejez woli właśnie w kwestji polskiej ignorować nie może, jeżeli mu miła jest egzystencja własna i przyszłość dynastji.”

Dzienniki francuskie z d. 8. bm. złowrogim dla starej Europy przemawiają stylem. *La France* w artykule „Cesarstwo to pokój!” konstatuje „podziwienią godny rozwój polityki francuskiej pod cesarzem Napoleonem, którego misją jest wybudować gmach nowy na gruzach tego, co podkopał i wzruszył do gruntu Napoleon I. a co pozlepiła prowizorycznie dyplomacja r. 1815. Cesarz mógł z łatwością obalić traktaty te, lecz nie uczynił tego, i świeżo w sprawie polskiej nie powoływał się na nie, jak to czyniły Anglia i Austrija, lecz uznawał ich wagę jako tytułu prawnego autonomji polskiej. Moskwa rozdarła sama ten tytuł. Lord Russell skonstatował to zniweczenie. Austrija, która rozdarła te traktaty w Krakowie, poprzedziła tylko terazniejsze dzieło warszawskie. Władca Francuzów potrzebował tylko spojrzeć w koło siebie, aby wyrzec uroczyscie: Traktaty z roku 1815 przestały istnieć! Wspólne działanie trzech mocarstw było tylko wstępem do tego. Wzbranianie się Anglii i Austrii do interwencji w Polsce, pozwoliło cesarzowi mowę swą nastroić tak wysoko i zaproponować kongres europejski. Cesarstwo napoleońskie wraca więc do naturalnej swej roli pośrednika, i rozkłada na stole kongresowym księgę swobody ludów, aby postawić nowe prawo w miejsce starego. Oto program cesarstwa: zbudować nową Europę, zniweczyć nieprawość i ucisk, rządy unaktywować wedle obyczajów, dziejów i cywilizacji narodów. Program ten jest... to pokój.”

Journal de Débats, Opinion nationale i korespondent paryżki do *Köln. Ztg.* widzą po za kongresem pokojowisk, zasłane stosami trupów. Jeden tylko *Nord*, organ moskiewski, ze swoją siostrzycą *Independance* lula się na pokojowej poduszeczce, na którą gwałtem pcha się także półrządowa austr. *Gen. Correspond.* Natomiast katolicki *le Monde* wywodzi ze słownika, że „congressus” znaczy właściwie „starcie.”

Köln. Ztg. zaś twierdzi, że mowa tronowa Napoleona III. znaczy wojnę na wiosnę o niepodległość Polski.

Budberg biega niustannie do p. Drouin de Lhuys, żądając wyjaśnień. Zastęp junkrów berlińskich ma być w takim usposobieniu, jakby bomba wpadła pośród niego. Z Petersburga słychać że Gorczakow jest przeciwny kongresowi, pomimo, że się dawniej nań zgadzał. Bundestag frankfurcki wysłuchał zaproszenia na kongres i odesłał je do wydziału. Snać debaty bundestagowe pierwszy raz od lat kilkunastu pójść popieszyście, bo Napoleon jakkolwiek czekać umie, jednak się niecierpliwi. W Wiedniu rada idzie za radą, ale zdaje się trudna rada.

Anglia oświadcza usty Palmerstona, że pozostanie neutralną, jak gdyby wojna była tuż za drzwiami — inaczej bowiem próżnem by było oświadczenie takie. W Turynie zaś gdy nadszedł urzędowy tekst mowy napoleońskiej, zwołano radę ministerjalną, poczem król powołał do siebie

Fejleton.

(B) A cóż by nam było za to, gdybyśmy na przykład tak dla odmiany znów raz odezwali się z fejletonem!

Znajdą się, którzy powiedzą że w chwilach podobnych dzisiejszym, nie czas bawić się w fejletonowe gawędki.

Odpowiemy na to: po pierwsze, że nasz fejleton zawsze żartobliwy; a gdy sobie przypomną szanowni nasi czytelnicy, że się tenże do nich odezwał po raz pierwszy w drugiej połowie stycznia b. r., i że to on niechętny był pierwszy, który jasno wyrzekł o co wtedy chodziło, i nie wątpiąc ani razu opowiadał stale to, co potem jako fakt nad odcinkiem streścić wypadało, w co z resztą wierzyliśmy niezachwianie — przekonają się, że czasem i z fejletonu doczytać się można czegoś, co nie jest żartem.

Powtóre, nie przesadzając bynajmniej zapatrywaniom się odmiennym, właśnie chwila obecna pod pewnym względem zdaje się nam być taką, w której nie wiedzieć jeszcze czy płakać czyli śmiać się wypada, a w takim składzie rzeczy najlepiej powierzyć wygłoszenie zdań potocznych humorystce urzędowemu, fejletonowi.

A dla czego nasz fejleton milczał tak długo? Przyczyna pojedyncza i prosta, bo był... umarł. Teraz gdy zmartwychwstał, czytelnicy nasi zyskają oczywiście, bowiem usłyszą, czego może nigdy nie słyszeli — wieści pewnej z poza grobu.

„Vous connaissez maintenant Messieurs le langage que je me propose de tenir à l'Europe!” co znaczy po polsku: „Znacie teraz panowie język, którym zamyslałem przemówić do Europy!” Słowa są wyjęte z ostatniego ustępu mowy o statniej cesarza Francuzów, mianej przy zagajeniu posiedzenia ciała prawodawczego dnia 5. listopada 1863 roku.

Co zamysł natychmiast stanie się czynem, czy czyn będzie skutecznym i kiedy nastąpi skutki? oto są pytania, na które zaledwie sam cesarz Francuzów stanowczo odpowiedzieć byłby zdolny.

Tyle pewnego, że przemówi on do Europy, a może już przemówił; — ale czy zupełnie tak przemówił jak zamyslał, co mu odpowie Europa do której przemawiał, czyli i czem na tę spodziewaną odpowiedź replikować zamyslał?... Na to jak na wszystko w świecie trzeba czasu; ci zaś, którzy chcą odpowiedzi, niech się uzbroją w cierpliwość i wytrwałość; dla gorętszych zdrowo nawet byłoby przygotować się

wcześniej na szczytę rozczarowania, rozmyślając, że lepiej pomału a bezpiecznie, niż nagle a po diable.

Nie o tem zresztą chcemy mówić, a powyższego cytatu z mowy napoleońskiej dobyliśmy tylko w zastosowaniu prostem do ostatnich słów własnych, mówiąc że zamyslały przynieść wieści pozagrobowe czytelnikom naszym; i w tym to tylko sensie zawołaliśmy: „Wiecie teraz panowie, jakim językiem zamyslały przemówić... Napoleon do Europy... a my do was.”

Nauka wszakże moralna, z przejścia tego wypływająca, jest ta, że gdy mizerny fejleton zapowiedziawszy z góry wieści pozagrobowe, nie może z nimi wystąpić obcesowo i bez ogródek, coż dopiero taki cesarz jak Napoleon, z takimi jak w mowie swej objawił zamysłami!

Bo jakżeż zacząć od razu opowiadać co się widziało lub słyszało na tamtym świecie, kiedy wróciwszy po tak krótkiej, ledwie kilkunastodniowej niebytności na ten padoł, widzi się na nim takie niespodziewane zmiany, że w istocie wydaje się wszystko jakoby chodź do góry nogami!

Czy to tak jest rzeczywiście, czy tylko się tak wydaje przybyłcowi z tamtego świata, musi choćby nie rad nad tem się zastanowić, mianowicie odpowiedzieć sobie na pytanie: czy rozwój

wypadków, za życia jego poczętych, rozwój taki, jak go dziś widzi, jest w istocie nienaturalny, niebezpiecznym nawet, lub tylko mu się tak wydaje?

Że się tu myśli i mówi o sprawie powstania narodu polskiego, to nie ma co obwiać w bawelnę; również nie potrzeba posądzać zmartwychwstańca o dziwne jakie pretensje.

Umierając nie myślał wcale, że gdyby mu raz, a zwłaszcza za kilka miesięcy przyszło zmartwychwstać, powstańcy będą już wtedy aresztować policjantów po ulicach, więźniowie stanu będą zasiadać sędziowskie krzesła, lub że tylko armaty cydateli, ongi na miasto wycelowane, na zewnątrz już skierowane zastanie. Absurdy takie i tym podobne nigdy mu się nie snuły po głowie.

Atoli niepodobniestwem, jeżeli i w tem wolno stopniować, niepodobniestwem daleko większem, wyskokiem niedorzeczności wydaje mu się gdy widzi, widzi niestety, ludzi mądrych, światłych, gorących patriotów tam, gdzie jedna chwila marnie strac na może być stratą niepowetowaną, spierających się o... no, co dalej następuje — przy najbliższej sposobności. A tymczasem kto się poczuje — niech się porachuje, i porachuje i poprawi, to może być, że przedziemy na przedmioty inne, ciekawsze, owe pozagrobowe.

bie ministrów wojny i marynarki i rzekł im: „Moi panowie, ożwała się surma wojenna (suona la tromba), spiescie się z powołaniem pod broń wojowników włoskich, bo będziemy się bić.“ Ministrowie wydali stosowne rozkazy.

Równocześnie z rozmaitych stron, a między innymi i z nad Renu pruskiego, dochodzą wieści o mobilizacji wojsk. Dobry to komentarz do propozycji napoleońskiej względem powszechnego rozbrojenia.

Podczas kiedy dzienniki francuskie w ocenieniu mowy Napoleona i następstw tejże zdołały się wznieść na stanowisko wysokie i właściwe, z jakiego przemówił wybraniec Francuzów; kiedy im dosyć było do zachwycenia się usłyszeć z ust monarchy, żyjącego wśród stosunków przeważnie wstecznych i nienaturalnych, ideał doskonałości, ideał reformy, wymaganej w obecnych stosunkach Europy; kiedy więc dzienniki francuskie już z tego jedynie powodu jednoznacznie unoszą się nad mową tronową, nie bacząc na to, czy i kiedy zasady, przez Napoleona wypowiedziane, wykonane będą: — dzienniki angielskie z innego stanowiska rzeczy widzą, szukając praktyczności w mowie Napoleońskiej. Więc przepuszczają słowa Napoleona przez sito zimnej krytyki, upatrując wątek całej mowy w propozycji kongresu i w kwestii polskiej, i w tym wątku właśnie nie znajdują praktyczności realnej; gdyż mniej więcej ogólnie zgadzają się w swych rozumowaniach w tej konkluzji: „kongres jest niepraktycznym, bo nie przyjdzie do skutku, a gdyby przyszedł, nie sprządnąłby pokoju, lecz przeciwnie rozdrażniłby jeszcze bardziej stosunki europejskie.“ Co się tyczy zaś wojny, to dzienniki angielskie ogólnie twierdzą, iż takowa jest nieunikniona, jeżeli tylko cesarz Napoleon postanowił by konsekwentnym i nie zechce narazić znaczenia Francji w Europie.

I tak *Times* zastanawiając się nad pobudkami proponowanymi przez Napoleona kongresu, nie chce wierzyć, żeby Napoleon w propozycji swej istotnie i na serio oparł się na oświadczeniu gabinetu petersburskiego, jakoby tenże chciał chętnie przystąpić do kongresu, na którymby i inne sprawy europejskie były załatwiane, gdyż podług twierdzenia *Times* Moskwa nigdyby na taki kongres nie przystąpiła, oświadczywszy już poprzednio, że jest gotową podać sprawę polską jedynie pod rozbiór trzech rozbrojonych mocarstw. Następnie widzi *Times* na drodze do kongresu proponowanego niczem usunąć się nie dające zapory. „Funkcja kongresu, na pozór łatwa, tj. zalecająca w konstataowaniu europejskich faktów nieudowodnione dokonanych, natrafiały na nieprzebyte zapory. Są zmiany w Europie, które się nie dadzą już obalić, a którym przeciwieć Europa nie zechciałaby dać swej sankcji. Francja naprzykład zagarnęła Sabaudję i Nizzę, ale czyż może od Anglii żądać ratyfikacji tego stanu, który dla Anglii byłby nie do zaakceptowania? A coż dopiero, gdyby kongres, jako trybunał Europy, jak go nazywa Napoleon, zechciał wydawać swe wyroki rozjemcze? Czyby Moskwa rzekła się dobrowolnie Polski? Austria oddałaby Wenecję? Francja wydaliliby się z Rzymu i Sabaudji?... Takim marzeniom niech wierzy poeta, lub jaki pustelnik, ale nie dzielnicy i ambitny monarcha, rządzący narodem najbardziej wojowniczym w świecie i przemawiający na czele 600.000 w obec przeważnych armij europejskich. Napoleon, mówimy, nie może na serio o kongresie i skuteczności jego myśleć. A przecież proponuje — i to stanowi wątek mowy jego — kongres jako jedyne wyjście z dylematu milczenia lub wojny. W razie nieprzyjęcia do skutku kongresu lub w razie nieosiągnięcia zamierzonego przez Napoleona celu, na się stać wojna nieunikniona podług słów cesarza Francuzów. Jeżeli przez to chciał powiedzieć, że wojna zażegnać się da tylko przez pomyślny kongres, który jednak przy obecnej niedoskonałości społeczeństwa niemożliwość w sobie mieści, wtedy rozwija się mara senna kongresu idealnego, a w głębi za zwiniętą kurtyną odsłania się armia zbrojna w szyku wojennym.“

Przyjaciółka Napoleona i organ Palmerstona *Morningpost*, nie wątpi o szczerości słów i życzeń Napoleona, jednak w końcu uważa zapory w urzeczywistnieniu planów mowy tronoowej jako nieprzebyte.

Najenergiczniej i najbardziej stanowczo oświadcza się przeciw kongresowi *Daily News* w artykule urzędowo natchnionym. „Jest jedno mocarstwo, któreby się najbardziej serio rewizji traktatów opierało, a mocarstwo to zowie się Wielką Brytanią. Anglia na na cel spokoju i równowagę w Europie. Ze proponowany przez Napoleona kongres zagroziłby, a nawet obalił oboje, to każdy ogledny mąż stanu przewidywać musi. Jeżeli wielki władca zwołuje kongres i tonem fanfaronującym z góry orzeka nieistnienie traktatów z r. 1815, jest to niezaprzeczenie sygnałem do powrotu chaosu politycznego.“ Dalej sądzi *Daily News*, że kongres w obecnych naprężonych stosunkach wydobylby tylko na wierzch skryte żądze zaborów i wzajemnych wynagrodzeń między mocarstwami, z których każdemu cooby odebrać należało, lub z których każde rozmaite sprzeczne z innymi ma uroszczenia; kongres stworzyłby tylko nowe kombinacje przymierze między mocarstwami i rzuciłby Europę w nowy odmet i na pastwę mnogich konfliktów.

W ten sam sposób, t. j. że proponowany przez Napoleona kongres jest niemożliwym w obecnym czasie, i że wcale nie jest praktycznym środkiem ku zażegnaniu nieuniknionej wojny, przemawiają i inne dzienniki angielskie, jako to *Star*, *Spectator*, uważający kongres jako wspała, lecz niewykonalną ideę, i inne.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 10. listopada

—?— Dziś zaszła znowu na posiedzeniu Izby niższej Rady państwa ta nadzwyczajność, iż czytano dwa protokoły; jeden z przeszłego posiedzenia pełnej Rady, a drugi z posiedzenia Rady szerszej; udzielono pp. Bachofenowi, Dreherowi i Cieleckiemu żądane urlopy, oznajmiono, iż p. minister finansów przedkłada Izbie budżet kancelarii kroackiej, i że oddano dotyczące akta o regulacji podatków właściwemu wydziałowi.

Teraz przystąpiono do porządku dziennego, do koncesji dla kolei lwowsko-czerniowieckiej. Sprawozdawcą p. Mühlfeld, który atoli obszernego sprawozdania nie czyta, lecz takowe z pamięci jak najdokładniej objaśnia. P. Mühlfeld opisuje najpierw kierunek, którym kolej rzeczona prowadzona będzie, wymienia dalej cyrkule, przez które ma przechodzić, oznacza liczbę ludności, którą kolej wspomniana dotyka, wspomina o kulturze ziemi i o produktach tamtych okolic, napomyna o wywozie różnych produktów koleją Ludwika Karola, oblicza wartość wywiezionych rzeczy, potem napomyna, że to są właśnie plony tamtych okolic, dla których rzeczywiście warto, aby rząd przysposobił kolej albo przynajmniej podał pomocną rękę do jej uskutecznienia. Kolej wpłynie i musi wpłynąć na poprawę kultury ziemi, na lepszy byt mieszkańców i na wywołanie przemysłu, odlegiem dotąd niemal leżącej. Podniesie się kultura tytoniu i odchód soli, a wojskowe względy nie są jej przeciwnie. Jeżeli ta kolej stanie, więc będzie nadzieja przedszego połączenia jej z moidawską, przez co znowu i kolej Ludwika Karola i handel całego państwa niezawodnie tylko zyskać mogą. Rząd zaś nie chciał sam budować tej kolei, lecz obowiązany jest podać pomocną rękę do jej urzeczywistnienia. Zachodziłoby tylko pytanie, ażeby się nie obeszło bez pomocy rządowej? Jak rzeczy dotąd stoją, pokazuje się niestety, iż bez pomocy rządowej nie będzie kolei. Wiadomo, iż towarzystwo kolei Karola Ludwika miało już koncesję na rzeczoną kolej, ale że jej budować nie chciało i koncesję udzielić nie chciało. Wiadomo, iż w koncesji tej gwarantowano procenta od 34 milionów, a kolej i tak nie przyszła do skutku. W podobnych układach są dwie strony, które uważniednie wypadają: rząd i przedsiębiorcy. Ci ostatni przedłożyli swe warunki, pod którymi podejmują się roboty. Już każdy szuka korzyści, bo bez widocznej korzyści nikt ręki z pieniądźmi do dzieła nie dołoży. Tu wylicza p. Mühlfeld owe korzyści, pod którymi przedsiębiorcy chcą rozpocząć i ukończyć kolej. W końcu wspomina o kosztorysie, przechodzi kosztą, wydane na milę roboty, i wnosi, aby Izba uchwałą wydziału przyjęła.

Przeziw udzieleniu koncesji zapisali się pp. Skene, Berger, Stummer, Ingram, Gross, Stamm, Riese-Stalburg; za koncesją zaś: pp. Petrino, Giska, Grocholski, Mende, Schlegel, Putzer, Litwinowicz, Brosche.

Skene ubolewa, że sprawozdanie wydziału zrobiło na niego nader przykre wrażenie; dziwi go potem niemało zbyteczna gotowość rządu do udzielania podobnych koncesyj. Wspomina o zachodniej kolei, która tak niechętnie skarbił ogół, a którą tylko niskim kursem papierów cokolwiek zaledwie uniewinnić można. Obecnie występuje znowu towarzystwo, które to samo chce zrobić. Tu przechodzi p. Skene krytycznie sprawozdanie wydziału; zastanawia się najwięcej nad długością kolei i utrzymuje, iż podana długość miją się z rzeczywistością; przytacza, iż droga niewytłoczona i leży przed nami bez wszelkiego planu, zwłaszcza co do podwyższenia poziomu; nie widzi przydanego kosztorysu, który wedle prawa powinien być przyłączonym. Podług p. Skene, kosztów budowy kolei lwowsko-czerniowieckiej nie można brać z kolei krakowsko-rzeszowskiej, którą rząd przez wojsko stawiał; lecz przedź z kolei rzeszowsko-lwowskiej. Przy porównaniu tem okazuje się, iż kolej lwowsko-czerniowiecka mniej będzie kosztowała na milę. Przykro mu także, iż przedsiębiorstwo to idzie w ręce obcych kapitalistów; napomyna o dworcu na górze czerniowieckiej, iż tam będzie niepotrzebnie stawiony; uważa kolej tej za zamkniętą i uciętą, a nie za główną, komunikującą się z innymi; wspomina o małej wartości ziemi w Galicji i na Bukowinie i sądzi, że cała budowa ta o jakie 6—8 milionów mniej będzie kosztowała. Wyraża z tego powodu żądanie, że trzyma starych urzędników, którzy ze stratą skarbu służą i których dawno trzeba było wymieść ze służby. Słowem, p. Skene nie zgadza się z niczem, nawet z uwagami p. Klemensiewicza, który jako znawca był w wydziale do objaśnienia przywołany. I o procentowaniu jest dlań za wysokie; stawia tedy wniosek, aby sprawę tę odroczyć, dopóki przedsiębiorcy nie zastąpią się do prawa, o koncesjach wydane.

Petrino stara się najpierw odeprzeć zarzuty p. Skene, a szczególnie wyswietlić jego wniosek. Powiada, że wniosek ten na to wychodzi, aby nie było kolei; a przecież potrzeby jej sam wnioskodawca nie naruszał. W dalszym ciągu mowy udało się bardzo trafnie panu Petrino złapać Skene na nieprawdziwym wyrachowaniu mil i na nieznajomości miejsca tak dalece, że śmiech w Izbie powstał ogólny. P. Petrino mówił długo i dobrze dowodził przeciw Skenemu, rzuca okiem na prawo o koncesjach i mówi, iż przedsiębiorcy czynili zadość przepisom rzeczonych ustaw. Utrzymuje p. Petrino dalej, iż nawet detaliczne kosztorysy nie są prawdziwe, i zwraca uwagę Izby na ważną okoliczność, iż tamte kraje już od lat kilkadziesiąt placą subwencje dla innych kolei, a subwencje te są wielkie, i że czasby już był, aby też i nam coś dano, kiedyśmy drugim tak długo ni ztąd ni zowąd pomagali swemi kieszeniami. Poleca w końcu Izbie przyjęcie wniosku wydziałowego.

Berger powiada, iż zasadami nie buduje się kolei żelaznych; przyznaje chętnie, iż potrzeba

kolei tej jest widoczna, ale że obawia się improwizacji, jak dzisiejsza, i że trzeba surowo osądzić dzisiejszy przedmiot, który pierwszy raz przychodzi pod obrady Izby. P. Berger utrzymuje, iż poprzedni mowcy nie wyczerpnęli prawa o koncesjach, i że przedsiębiorcy kolei, w mowie będącej, nie zastosowali się nawet do tego prawa, które pod rząd absolutnym było wydane, i dlatego wiele zostawia do życzenia; że z udzielaniem koncesyj, wcale niesumienne sobie postępowano dawniej. Tu przechodzi p. Berger przepisy, w prawie o koncesjach umieszczone, i porównywa je z dzisiejszą koncesją na niekorzyść tej ostatniej. Krytykuje dalej sprawozdanie wydziału i zdanie pisanie p. inżyniera Klemensiewicza aż nadto; stara się zbijać nważy pana Petrino, i kładzie wielki nacisk na formę podania o udzielenie koncesji, w którym przedsiębiorcy mówią: albo dajcie, bo inaczej nie chcemy! Toć już przecież za wiele! powiada p. Berger.

Wtem p. Steffens, jenerałny wnioskodawca względem zamknięcia posiedzenia, wnosi, aby posiedzenie zamknąć, na co przystano. Jutro następne posiedzenie; porządek dzienny: dalsze rozprawy nad koleją lwowsko-czerniowiecką. Zamknięto posiedzenie po 2. godzinie po południu.

Z Lubelskiego 9. listopada.

(G) W Janowie gospodaruje teraz jen. Kostańda, a Mielnikow stał się z komendanta podrzędnym. Zmiana ta nastąpiła w skutek nagromadzenia sił znaczniejszych w Lubelskiem przeciw licznym oddziałom polskim, które całe prawie południe zajmują tak, że Moskwa nie wyrusza się z nor swych inaczej, jak we 20 rot rabusiów. Nowy ten komendant miał się oświadczyć, iż podatków egzekwować nie będzie; może że względem ludzkości? to się na Moskalu nie pokaże, ale jako rachmistrz obrotowy. Kto albowiem do 20 listopada nie zapłaci, co winien, skazany będzie na 50%; od 20. grudnia będzie kara wynosiła zapewne 100% i t. d., na coż się więc spieszyć z egzekucją? My zaś wiemy, że się i w tym względzie szyki łamią, bo trzebaby liczne rotę posyłać od wsi do wsi, a tu Polaczki gęsto się kręcą. Biada jednak całej okolicy, gdyby oddziały narodowe nie broniły jej; Moskwa by wszędzie i wszystko zniszczyła, gdyby tylko mogła; dla tego nie tai swej dzięk radości, iż władze austriackie zabierają o chotnikom proch, chleb i buty. — Jakże jej łatwo znędziałych, ziębłych i bezbronných wymordować, wylapać lub przegnać przez granicę! Mimo tej żarliwości, Moskwa gotowa pochłonąć i Austrię, gdyby się sposobność nadarzyła, a nie przytrafiło nam się przez cały czas walki za przyjacielskie usługi nasyścić choć jeden wyraz nżnania lub wdzięczności ze strony grasującej Moskwy: statecznie każdy moskiewski język, skoro o Austrii lub Anstraku zabelkoce, dodaje zwykłe swe cywilizowane przyszłowie isplunie. Wicie zapewne, że po komorach wszysej urzędnicy polscy wyżej kancelistów, dostali już dymisie i zostawieni bez chleba, z tem jedyndm dobrodziejstwem, iż zapisani do departamentów, t. j. że mogą być w czasie obdarzeni znowu jakimś posadami, może nad Wołgą. Jeden z tych nieszczęśliwych, obdarzony familją, a nie mający żadnych środków do życia, udał się do wyższego dygnitarza o radę w tem nieszczęściu i przedstawił mu najokropniejszy stan swego domu, jeżeli powstanie jeszcze miesiąc potwa; na co dowcipna dostał odpowiedź: „Oho, jeżeli powstanie jeszcze miesiąc potwa, to wszystkich Polaków wybijemy — to i pan żyć nie będziesz.“ Moskałe widać nie uznają żadnej innej potęgi, jak swej własnej.

Z prywatnych ust dochodzą nas głuche wieści, iż na Hrubieszów, gdzie przypadkiem oddział naszych z Wierzbickim i innymi dowódcami się zatrzymał, uderzyło 20 rot z konnicą i 6 armatami, i że nasi wystąpili dla oszczędzenia miasta na szczere pole i mieli się ożarować za swoich.

Ziemię polskie.

Z pola walki mamy dzisiaj jedną tylko pewną wiadomość.

Pogłoski mówią o utarcze w Kaliskiem w okolicy Kleczewa, na północ od Konina nad granicą pruską położonego; dalej o kilku potyczkach w Płockiem, i kilku w Mazowieckiem.

Co do utarczki pod Młochowem o 2 mile od Warszawy, konny hufiec pułkownika Żychlińskiego, naczelnika województwa mazowieckiego, rozbił 1. t. m. nad ranem bandę kozaków, z których 23 na miejscu poległo, resztę ocaliła ciemność nocy.

Do Czaści piszą z Wilna pod d. 27. z. m.

„D. 30. września oddział polski stoczył utarczkę z Moskalami pod wsią Zerańce w powiecie trockim niedaleko od stacji Rudziszki. Nie wielki oddział polski silnie się opierał przemownemu nieprzyjacielowi, straciwszy jednego ze swych żołnierzy. Moskałe mieli dwóch zabitych i kilku rannych. W województwie kowieńskiem dotąd niecierają się z powodzeniem oddziały powstańcze ks. Maćkiewicza, Lndkiewicza, Pisarskiego, Krasowskiego, Łukasznasza (złożony z samych włościan) i inne pomniejszych.“

Dresdner Jour. donosi z Warszawy, „że oddział Czachowskiego został dnia 6. t. m. zupełnie rozbity. Czachowski ranny dostał się mial do niewoli i umrzeć z ran w Radomiu.“ Nie tyleby nas klęska oddziału Czachowskiego zasmucała, bo jak wiemy, jenerał ten przeszedł Wisłę w Lubelskie w 18 jeźdźców, nie było się więc komu bić. Ale śmierć walecznego żołnierza i jednego z najodważniejszych i wytrwalszych wodzów byłaby dotkliwą stratą dla powstania. Zważając jednakże, że z blizkiego województwa lubelskiego od pięciu dni mogliśmy łatwo bezpośrednio tę wiadomość otrzymać,

a nie na Warszawę i Wiedeń, mamy jeszcze nadzieję, że się wiadomość ta nie potwierdzi.

Moskałe i *General Korespondent* grożą ustawicznie Polakom i Europie niezmierzonymi siłami Moskwy, które się objawiają w coraz świeższych transportach wojska z głębi caratu do Polski. Krymska kampanja pokazała, jaki jest skład tej niezwyciężonej siły, żołnierze Francji rzucali karabiny na ziemię i tłumili kulakami tych saldatów moskiewskich, bo nie było się z kim bić. Dzisiaj tak samo się pokazuje. Wieleż to Moskwa wojska ma do rozporządzenia, kiedy do regularnych band przylączy trzecią część albo i drugie tyle motłochu czeskich i niemieckich kolonistów, których od piwa porywa i zaopatruwszy w karabin, którego oni w rękach nigdy nie mieli, pędzi przed sobą? Świeży taki wypadek był w miasteczku Kozieglowy, gdzie przybyła załoga składa się tylko przez połowę z regularnego żołnierza a resztę stanowi taki motłoch.

Kongresówka. Fakt jest, że wszystkie kwatery prywatnych domów w Warszawie d. 8. t. m. z wojska moskiewskiego wypróżnione zostały, a na przyszłość ożół dla tych saldatów ma być po za Warszawą rozłożony. Tegoż samego dnia miała przyjsć telegraficzna depesza z Petersburga z rozkazem, ażeby rozkład liwerunków powiatowych na 10 dni wstrzymać. Trudno to sobie wytlómaczyć. Berg powołał do siebie cywilnego gubernatora augustowskiego, Korytkowskiego, i na objaśnienie tegoż, jaki to system Murawiew w tej gubernii rozwija, rzekł mu: „Nie długo to będzie trwało.“ W ogóle, powiada jeden z korespondentów niemieckich, inny jakiś wiatr zawiął u Berga. Może napoleoński?

Przytem wszystkim obywateli i księża mają być temi dniami wywiezieni, a mianowicie bez sądu i udowodnionej winy: Krupecki, Kramstyk, Neufeld, Rawicz, kanonicy Białobrzezski, Wyszyński, Stucki, przełożony gminy żydowskiej Rothwand, który nawet niebył przesłuchany. Kto tylko ma wziętość i rozgłośniejsze imię między obywatelami, może mieć pewną nadzieję deportacji, bo już się ci patrzyli Moskwi sprzykrzyli.

Prócz pani Pruszkowej, uwięziono temi dniami w Warszawie i drugą znaną autorkę, panią Paulinę Kraków. Aresztowania zdaje się w tych dniach będą jeszcze liczniejsze, bo prócz ogromnych więzień w cytadeli, w ratuszu i innych ku temu przeznaczonych gmachach, kazano wypróżnić część koszar wołyńskich i obszerne więzienie kryminalne.

Magistrat miasta Warszawy podaje do wiadomości: że „celem postawienia służby, nad porządkiem publicznym czuwającej, w możności posiadania wiadomości, z czyjej piekarni chleb pochodzi“, ma być każdy bochenek opatrzone początkowymi literami właściciela piekarni. Jest to trudnienie dostarczania żywności powstańcom, gdy bowiem często się zdarza, że wozy z żywnością moskałom w ręce się dostają, mając takie znaki na bochenkach, wiedzieliby którego mniej więcej piekarza trzeba powiesić.

Litwa. Nowe ofiary katowskiej ręki Murawiewa! Antoni Gargas, wikary wroniańskiego kościoła w gubernii kowieńskiej, rozstrzelany został 19. z. m. w mieście Telszach, za obronę ojczyzny swojej i ogłaszanie po wsiach i miasteczkach manifestów Rządu narodowego. W mieście Kobrynie powieszoni zostali: szlachcic Feliks Piotrowski i włościanin Feliks Hornszewski i Fedor Trofimczuk, również za udział w powstaniu.

W województwie mścisławskiem, w mieście Orszy rozstrzelali Moskałe porucznika Ignacego Budziłowicza, a na Żmudzi w Rosieniach zginął przez rozstrzelanie żołnierz Antoni Życki. Obydwaj ponieśli śmierć za przejście do szeregów powstańczych. — W Szawłach zamordowani zostali przez powieszenie za udział w powstaniu: Eustachy Kwiatkowski, 20let. młodzieniec, syn obywatela ziemskiego, i włościanin Kazimierz Brazulisa. Korespondent *Invalida* pisze o tych ostatnich:

„Kiedy wyprowadzono z więzienia na śmierć Kwiatkowskiego, ten zwracając się do ludu, zebranego na ulicy zawałł: „Bądźcie zdrowi i weseli, ja umieram za ojczyznę i za cały naród polski, a wam radzę bić się do ostatniej kropli krwi.“ Kwiatkowski — pisze dalej korespondent — z dziwną spokojnością i odwagą szedł na śmierć, kłaniając się na wszystkie strony znajomym. Kiedy ujrzał szubienicę na placu egzekucyj, trącił łokciem kapłana obok idącego i zaśmiał się głośno. Po odczytaniu wyroku o budowie, Kwiatkowski wyrzekł słowa ostatnie: „Niechże ja ginę, ale za co ten nieszczęśliwy Brazulisa, który tak krótko był w obozie i w niczem nie winien?“

Kurjer Wileński z 7. t. m. ogłasza o kółne zalecenie Murawiewa do naczelników gubernii wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, mohylewskiej i witebskiej, dotyczące się sekwestracji czyli rabunku majątków tamtejszych obywateli. Zalecenie to składa się z trzech punktów. Pierwszy nakazuje sporządzenie listy tych obywateli Polaków, którzy bawia za granicą mimo upłynięcia terminu, w paszportach wyrażonego. Drugi rozporządza wymienienie tych obywateli, ich synów lub krewnych, którzy za zezwoleniem naczelników wojennych z granic własnego majątku się wydaliłi, a na termin nie powrócili, oraz którzy z nich zostają dotychczas w oddziałach powstańczych. Trzeci nareszcie zaleca zastósowanie dwóch powyższych punktów do wszystkich polskich pochodzenia dworzan, urzędników, dzierżawców i administratorów majątków skarbowych, tudzież wszystkich duchownych rzymsko-katolickiego wyznania. Listy te mają być ułożone w celu dalszego rozporządzenia sekwestracji ich majątków.

Jakkolwiek cel tego okólnika jest ohydny, bo obrażający najświętsze prawo własności, ma

on jednakże tę stronę pocieszającą, że sam Murawiew w nim przyznaje, że we wszystkich tych guberniach ruch przeciw Moskwie trwa w całej sile, bo poparty jest współdziałem w wszystkich stanów. Włóścian nie chce on drażnić, dlatego ich cel tego rozporządzenia wybitnie niedotyka, ale o ich działaniu przeciw Moskwie najlepiej nas przekonuje każde niemal ogłoszenie złożonych a przez Murawiewa katowaniem wymuszonych przysięg od tych, którzy z szeregów powstańców w ręce jego popadli. W każdym jest liczba włóścian w stosunku do innych stanów wyższa lub równa, a rzadko kiedy niższa.

Kronika.

Dzisiaj dnia 12. b. m. o godz. 6. wieczorem odbyło się **posiedzenie Rady miejskiej** w sali ratuszowej. Na porządku dziennym są:

1. Zaopatrzenie budynków miejskich w narzędzia do gaszenia ognia. Spraw. radny p. Maniecki.
2. Ustanowienie stróża na tarle. Spraw. radny p. dr. Milleret.
3. Zdanie syndykata miejskiego względem praw miasta do realności pod l. 826/4. Spraw. radny p. dr. Śmiałowski.
4. Prośba przedsiębiorcy dostawy kamienia Łazarza Menkes o wydanie kaucji. Spraw. radny p. Boczkowski.
5. Sprawa sporna z przedsiębiorcami dostawy kamienia Elaszem Korpus i Mojżeszem Kauf. Spraw. radny p. Ślaski.
6. Wnioski sekcji III w sprawie przedsiębiorcy robót blacharskich O. Dominika. Spraw. radny p. A. Schuman.
7. Likwidacja remanentów emfiteutycznych z gruntów nr. 632, 650 i 773/4. Spraw. radny p. dr. Rodakowski.
8. Asygnała należności za 19 beczek cementu portlandzkiego. Spraw. radny p. Gall.
9. Obiór delegata rady do komisji wyborczej Izby handlowej.
10. Rezygnacja p. br. Dolinańskiego z posady radnego. Spraw. radny p. Ja. błoński.
11. Wnioski sekcji I. w przedmiocie składki zarządzonej przez c. k. namiestnika na mieszkańców Węgier. Spraw. radny ks. kan. Szeligowski.
12. Przeniesienie kaucji przedsiębiorcy Ged. Kretz na rzecz kontrahenta L. Teichmana. Spraw. radny p. dr. Śmiałowski.
13. Wnioski sekcji II. w sprawie gruntów miejskich przy Majerowskiej ulicy. Spraw. radny p. dr. Gnoiński.
14. Prośba właścicieli realności pod l. 351/4 o zezwolenie na extabulację praw miejskich ciążyących na tej realności. Spraw. radny p. dr. Gnoiński.
15. Extabulacja praw miejskich hipotekowanych na realności pod l. 73 w Kleparowie. Spraw. radny p. dr. Gnoiński.
16. Sprawozdanie archiwistów z prac dokonanych w ciągu ostatnich 8 miesięcy. Referent radny p. dr. Pilat.

Na **rzecz rannych** otrzymała redakcja *Gaz. Nar.* od p. Dzierzych z Tłumacza 10 zł. w. a., a od p. A. K. z Zaleszczyk 2 zł. 50 c. w. a.

G. W. Leżajski w farnym kościele odbyło się 7. t. m., za staraniem bractwa nabożne nabożeństwo za poległych braci w obronie wiary i ojczyzny i za pomordowanych przez Moskwę księży świeckich przy udziale kilku okolicznych księży, i ze zwykłą okazałością. Udział był dość liczny ze strony inteligencji i obywatelstwa miejscowego. Z okolicy obywateli nie było prawie, i tylko kilku włóścian — możeby byli przybyli liczniej, ale nasze nabożeństwo za braci naszych muszą się ukrywać. Zebrano do 20 zł. i odesłano na poratowanie nieszczęśliwych. Wszystkie koszty ponieśli mieszczanie. Z klasztoru żadnego księdza nie było.

Zmuszeni jesteśmy pisać jeszcze o **aresztowaniach** na ulicach naszego miasta, gdyż obecnie nie dotykają one tylko tych przechodniów, którzyby nie mieli kart legitymacyjnych lub paszportów, lecz i tych, którzy nie noszą przy sobie kart meldunkowych i jakiegos wykazu, czem się zatrudniają. Przechodząc więc z domu do kawiarni, lub z ulicy na ulicę za interesem, należy brać do kieszeni kartę meldunkową i inne dokumenty i wykazy, gdyż inaczej bardzo łatwo można przejść się do policyi, nie mając potemu chęci i woli. Nieprzyjemność taka spotkała między innymi jednego z członków administracji *Gazety Narodowej*. Szary piaszcza, podobny z kroju do tych, jakich używają oddziały powstańcze, był główną przyczyną, iż go zatrzymał agent policyjny, zapraszając do sieni żydowskiej na Zarwanicy, dla okazania dokumentów. Znajomy nasz posiada jak najlegalniejszą kartę legitymacyjną, okazał więc taką agentowi, który nie uznał jednakże tego za rzecz dostateczną i powiódł go ze sobą do policyi.

„Der Herr trägt ein Powstanzen-mantel“ — to było dostojne najgłośniejsze oskarżenie agenta. Po długich wypytywaniach i przeprowadzaniu z kancelarii do kancelarii, wypuszczono nareszcie naszego znajomego na wolność, lecz kilka godzin drogiego czasu stały się niepowrotną stratą.

Przy **ostatecznej rozprawie** w tutejszym sądzie karnym dnia 10. b. m. skazano p. Jana Urbasickiego reżnika z Krakowa, na 14 dni aresztu za udział w powstaniu.

W skutek znanego **procesu** dr. Buchelta i redakcji *Gaz. Nar.* z profesorem chemii na tutejszym uniwersytecie dr. Pebala, podali słuchacze chemii z tutejszego wydziału filozoficznego następną prośbę do władzy uniwersyteckiej, której nam w odpisie udzielono:

„Wysoki senacie! Ogłoszone w *Gaz. Nar.* z dnia 10. kwietnia 1863 oświadczenie dr. A. C. Buchelta, że usuwa się od obowiązków asystenta przy odczytach profesora chemii dr. Pebala, ponieważ tenże nie odzywa się nigdy o narodowości polskiej, jak słowami: „polnisches Gesindel.“ spowodowało słuchaczy chemii zapytać pana profesora Pebala, czyli istotnie tak obraził dla narodowości polskiej słowa wyrzekł lub nie? łatwo bowiem w ości polskiej słowa wyrzekł lub nie? łatwo bowiem pojąć, iż w pierwszym wypadku żaden ze słuchaczy Polaków na prelekcje chemii uczęszczać by nie mógł.

P. profesor dr. Pebal zapewnił podówczas, że wyrazów wspomnianych nigdy nie użył, że oświadczenie dr. Buchelta jest czystym wymysłem, i że dlatego w drodze karnej przeciw niemu wystąpił, aby sądownie oszczerstwo odrzucić. Zapewnienie to zniewoliło podpisanych do uczęszczania na odczyty.

Wspomniana rozprawa karna odbyła się w dniach 5. i 6. b. m., lecz przy tej okazji dr. Pebal zatwierdził jawnie, że w potocznych rozmowach z dr. Bucheltem, asystentem Linemana i t. p. mawiał „das polnische Gesindel.“ Zważywszy że dr. Buchelt głównie z polską żył młodzieżą, że do niej więc dr. Pebal odniósł te swoje obraźliwe wyrazy; zważywszy że asystent Linemana nie wahał się wobec sądu powiedzieć, że profesor Pebal mógł tak się wyrażać, ponieważ Niemcy, jako naród wyższy wykształceniem, zwykły z lekceważeniem (Gering-

schätzung) mówią o Polakach; zważywszy nakoniec, że dr. Pebal przy rozprawie sądowej tak niepołomowaną uniósł się namietnością, że sędzia prezydujący widział się zmuszonym wobec licznej publiczności wytknąć p. profesorowi nieprzystojne zachowanie się: pojmie Wysoki senat, że po tak jawnej kompromitacji dr. Pebala, podpisani słuchacze zaraz po tem zdarzeniu musieli zaprzestać dalszej frekwencji prelekcji chemii.

Nie czujemy się powołani do wyrokowania o postępowaniu profesora uniwersytetu, atoli pewni jesteśmy, że żaden przepis nie istnieje, któryby dozwalał profesorowi urgać się z najsłabszych uczuń narodowości słuchaczy, lub też obrażać naród polski, którego historyczne prawa uznaj w dyplomie państwowym sam panujący monarcha.

Polegając na sprawiedliwości Wysokiego senatu, liczymy na służną opiekę jego; przeto podając fakt za szły upraszamy, aby uwzględniając okoliczności tutaj przedstawione, a publicznie przed sądem krajowym karnym stwierdzone, Wysoki senat raczył usunąć dr. Pebala z katedry chemii lwowskiego uniwersytetu, i obsadzić tęże katedrę, warunkom profesury lepiej odpowiadającym jak najszybciej w Wysokiego ministerium wyjednać — panu asystentowi Linemanowi zaś niegrzeczne i nieostojowe zachowanie się, jako członkowi uniwersytetu surowo zganić.

(Następnie podpisy słuchaczy chemii z wydziału filozoficznego.)

Marchons pour la Pologne! Z powodu pioseneczki z takim poetycznym refrenem toczył się niedawno ciekawy proces przed sądem policyjnym poprawczym w Paryżu.

Jako obwołany stawał ubogi katarynkarz w nędznym ubraniu, imieniem Hebert. Zarabiał on sobie chodząc od domu do domu, z ulicy na ulicę ze swoją katarynką i z ochoczymi śpiewkami na ustach. Występował od dawna jako trybun, jako śpiewak ludu paryskiego, popularnywał bieżące kwestie polityczne, podniecał i zachęcał ulicę. A dzisiaj cóż robił Hebert? Zaczął śpiewać: *Marchons pour la Pologne!*

Gdzieś w cieniu i w nocy, na przedmieściu św. Antoniego wyrosły katarynkarz chodzący po kawiarniach, staje w dziedzińcach, i gra i śpiewa: *Maszerujemy do Polski!* — policyja go przestrzega, policyja mu zakazuje, a on idzie i śpiewa: *Maszerujemy do Polski!* a między publicznością rośnie szmer zadowolenia, a publiczność przyklaskuje śpiewakowi i obrzuca go *sou'sami*.

Tak uporczywie śpiewaka znieruchmiła policyja; skonfiskowano mu katarynkę, oprócz tego przyaresztowano go i zabroniono mu zabawać publicznie śpiewkami. Lecz Hebert znalazł na to radę. Wyszedł na ulicę bez katarynki, lecz przecież śpiewał drżącym i zachrypniętym głosem: „*Marchons pour la Pologne!*“ Skazano go powtórnie na areszt.

— Co robić? — pomyślał Hebert; lecz niedługo myślał, i znalazł sposób objawienia swych sympacji dla Polski. Sprawił sobie szajkę katarynkę; kto 3 *sous* zapłacił, mógł spojrzeć przez szkiełko, i widział tam jak skrawo wymalowane okrucieństwa Berga i Murawiewa, widział męczenników polskich na rusztowaniu, kobiety polskie pod korbą rozjuszonych żołdaków. Hebert jako *cicerone* tą razą tłumaczył publiczności te okropne sceny, a gdy widzowie schmuriali oblicze, lub łza oko zasłodzi, wtedy Hebert dodawał półgłosem: *Eh b'en, marchons pour la Pologne!*

Policyja skonfiskowała latarnię czarnoksięską i zamknęła Heberta. Biedny katarynkarz przecierpiał i ten przykry cios, lecz nie ostygł w swych uczuciach dla Polski. Z wesolą twarzą wyszedł znowu na świat. Była sobota. Robotnicy z przedmieścia św. Antoniego rozchwytywali chętnie ostatnie dzienniki. Spojrzył na to Hebert i zawołał od serca:

— Co to pomoże, że będziecie czytać o Polsce, podczas gdy ona całą krwią zalana! *Maszerujemy do Polski!*

— *Marchons pour la Pologne!* — powtórzył tłum robotników i zapał ogarnął wszystkich. Z tym okrzykiem na ustach szli naprzód. Lecz policyja zaprotestowała, rozgłoszono ochotników, a biednego Heberta osadzono w więzieniu jako dowódcę.

Przyszło do sądów. Hebert zabiera głos.

— Tak jest, ja śpiewałem: *Marchons pour la Pologne!* woła on natchniony, gdyż to jest powinność Francji iść w pomoc szlachetnemu a ujarzmionemu narodowi. Czyż my nie maszerujemy także na czele cywilizacji? Czyż nie wyglądają od nas wolności gniebione narody? Czyż cesarz nie powiedział w obec całego świata, że interes Francji jest tam, gdzie jest jaka cywilizatorska misja do spełnienia?

— Porzuc pan te frazesy — przerwał mu preses — podobnaż masy, a to jest, jak pan wiesz, rzeczą karygodną.

— Podburzałem?! — zawołał Hebert — czyż kapłan podburza, zachęcając nabożnych do cnoty?

— Pan nie jesteś kapłanem ani ulicą kościołem; pan musisz ulegać prawu, a prawo zabrania wszelkich demonstracji.

— Panie prezydencie! — woła katarynkarz — kto odgadnie co jest słusznym i prawnym? Ja się załóżę, że my pomaszerujemy do Polski!

— Teraz jeszcze nie pomaszerujemy — odparł prezes — a żebyś pan nadal nie męcił spokoju po ulicach, skazuję pana na trzy miesiące poprawczego więzienia i 300 franków grzywny.

— Ja jestem męczennikiem polskiej sprawy! — woła biedny śpiewak. — Lecz zdołam znieść choćby najcięższą karę, przekonany, że cierpię za rzecz szlachetną. A pan wspomnisz moje słowo, iż my pomaszerujemy do Polski.

Czyż trzeba jeszcze jakiego rysu do tej postaci? Zaiste jest to jeden z nieznanych bohaterów z przedmieścia św. Antoniego, jeden z owych apostołów, którzy roznoszą żywym słowem sprawę wolności i postępu pomiędzy najniższymi warstwami społeczeństwa. Jest to postać złożona z tych samych żywiołów, co ów *Gavroche* w *Miserablach* Wiktora Hugo, ów *gamen* paryżki, który śpiewając, zbiera śród gradu kul ładunki przed barykadą i ginie ze śpiewką na ustach.

TEATR. Jutro: **Poczwarka**, dramat w 5 aktach z niemieckiego Karoliny Birch-Pfeiffer.

Ostatnie wiadomości.

Francuskie dzienniki donoszą, że listy, zapraszające na kongres, a wysłane do wszystkich dworów, są jednobrzmiące. Z tego powodu dosłowną treść zaproszenia, wystosowanego do bundestagu w Frankfurcie tu podajemy:

„Wysocy i wielce dostojni książęta i wolne miasta! Prześwietny Związek niemiecki!“

Wobec wypadków, każdego dnia się pojawiających i wzajemnie naciskających, uważam za konieczne, udzielić w zupełności myśli moich panującym, którym los ludów jest powierzony. Ile razy głębokie wzburzenia posady państw nadwładzy i ich granice wykrywały, przyszło do uroczystych tranzakcyj, ażeby nowe żywioły uporządkować, a dokonane zmiany, podciągając je pod rewizję, sankcjonować. To było przedmiotem pokoju westfalskiego w 17. stuleciu i wiedeńskich układów w r. 1815.

„Na tym ostatnim fundamencie spoczywa dzisiaj polityczna budowa Europy, a mimo tego — nie jest to Wam niewiadomem — walą się ściany tego gmachu ze wszystkich stron. Uwagając dokładnie sytuację rozmaitych krajów, nie mogę zaprzeczyć, że prawie na wszystkich punktach wiedeńskie traktaty są zniszczone, zmodyfikowane, zaprzeczone, lub zagrożone. Z tąd pochodzą powinności, obowiązki bez podstawy prawa, bez tytułu, rozpasane preferencje i niebezpieczeństwo, które jest tem straszniejsze, o ile udoskonalenia, spowodowane cywilizacją, która ludy solidarnością materialnych interesów złączyła, w wyrokach naszych sprawiają zamieszanie, i nas przeciw woli naszej w przeciwny kierunek porwują.“

„Więc proponuję Wam: za pomocą kongresu uporządkowanie obecności i zabezpieczenie przyszłości. Opatrzności i wolę ludu Francji na tron powołany, ale wychowany w szkole zawodu, może mi mniej wolno jak każdemu innemu, nie znać praw panujących i słusznym wymagań ludów.“

„Jestem także gotów bez powziętego systemu przystąpić do rady międzynarodowej, z duchem umiarkowania i sprawiedliwości, właściwym temu, co przeszedł rozmaite próby.“

„Biorąc inicjatywę w rozpoczęciu tego dzieła, nie jestem powodowany próżnością, będąc jednakże tym z panujących, któremu najwięcej ambitnych planów przypisują, mam sobie za obowiązek, tym krokiem otwartym i lojalnym dowieść, że moim jedynym celem jest, bez wstrząśnienia uskutecznić pokój Europy.“

„Jeżeli wniosek ten będzie przyjęty, to proponuję Was o przyjęcie Paryża za miejsce zgromadzenia. Na wypadek, gdyby związekowi książęta i przyjaciele Francji uważali odpowiedniemi, ważności obrad obecnością swoją podnieść, to dumny będę, mogąc im ofiarować moją serdeczną gościnność.“

„Europa może zobaczyć niejaka w tem korzystać, że ta stolica, z której tak często sygnał do zaburzeń wychodził, będzie miejscem konferencji, których celem jest utworzyć podstawy ogólnego uspokojenia.“

„Przy tej sposobności ponawiam zapewnienie mojej szczerzej przyjaźni i żywego interesu, jaki we mnie pomyślności państw związkowych obudza. Nadto wysocy i wielce dostojni panujący książęta, wolne miasta i przeświecni niemiecki Związek, proszę Boga ażeby was miał w swojej świętej i godnej opiece. Podpisano: Napoleon. Kontrasygnowano: Drouin de l'Huys.“

Zaproszenie na kongres przyjął dotąd jedynie król włoski Wiktor Emanuel. Inni monarchowie mieli oświadczyć chęć dowiedzenia się pierwszej o przedmiotach, które na kongresie mają być traktowane. Cesarz Napoleon ma sam pracować nad ułożeniem programu, i w tych dniach mają adjutanci cesarscy wysłani być do wszystkich dworów, i doreczyć monarchom programy.

W Wiedniu dotąd ks. Grammont nie doreczył cesarzowi listu własnoręcznego cesarza Francji. Prosił o audjencję i dotąd czeka na oznaczenie dnia. Mówią, iż książę Metternich miał się udać do Paryża z nowym projektem austriackim, a jeden z korespondentów wiedeńskich, uważany za półurzędowego, do dziennika frankfurckiego pisze, że Austria znajduje się w kłopotliwym położeniu i nie chce ani udziału brać w kongresie, ani usunięciem się od kongresu zrywać z Francją, byłaby teraz zdecydowaną wspólnie z Francją, nawet w razie neutralności Anglii, wypowiedzieć w sprawie polskiej wojnę Moskwie. I inne pisma w podobnym duchu się odzywają, a nawet przypisują Napoleonowi zamiar wyraźny wyrzucić zwołaniem kongresu presję na Austrię, i skłonić ją ostatecznie do wojny przeciw Moskwie.

Zaproszenie Szwajcarii i Belgii, pomimo uznania ich przez traktaty za państwa neutralne, zaproszenie przez Bundestag i książąt niemieckich na kongres paryżki, wskazuje iż wszystkie państwa europejskie bez wyjątku mają w nim wziąć udział. To wprowadzenie państw drugiego i trzeciego rzędu do areopagu europejskiego, niepokoi mocarstwa wielkie, jak z drugiej strony wykluczonym od narad w sprawach europejskich już w kongresie wiedeńskim monarchom musi sprawić radość niespodziewana. Widoczny jest w tem zamiar gromadzenia obok siebie państw mniejszych i szlachowania tem pierwszorzędnym.

Czas zebrań się kongresu nie jest oznaczony. Dopiero wtedy ma cesarz go oznaczyć, gdy już będzie zapewnionym iż się zbierze. Półurzędowe pisma francuskie utrzymują jednak, że choćby nie wszystkie mocarstwa przyjęły udział w kongresie, kongres odbyć się ma. Więć wtedy kongres prowadziłby wprost do wojny.

„Między zaproszonymi nie ma być papieża. Byłaby to zła oznaka dla świeckiej władzy papieża. Najwięcej radości mowa od tronu i projekt kongresu sprawiły w Turynie. Król, ministrowie, izba i naród są pełni nadziei. Król wystosował list do cesarza, wyrażający mu powinszowania do tak wielkiej i szlachetnej myśli. Przeciwnie radość ta powszechna we Włoszech, sprawia rozstrojenie w Wiedniu.“

Królowa angielska jak telegramy z Londynu donoszą, miała już oświadczyć, że sama o sobiście na kongres się nie uda. Ministerjum zaś zamierza wyczekujące zachować stanowisko, i gdy inne mocarstwa pierwszego rzędu przyjmą

projekt kongresu, to i Anglia usuwać się nie będzie. Tym sposobem Austria uda się na kongres, jeżeli Anglia przystąpi, Prusy jeżeli Moskwa, a Anglia jeżeli Austria i Prusy i Moskwa na kongres się zdecydują.

Mowa napoleońska wywarła wpływ także na opozycję w ciele prawodawczym. Stronictwo to, złożone z rozmaitych żywiołów, zawarło było alians pomiędzy sobą. Wszyscy: republikanie, demokraci, legitymiści poddali się byli kierunkowi Thiersa. Teraz alians ten rozpadł się na dwie połowy: na wierzącą w plany napoleońskie i na niedowierzącą im. Obie połowy zajęły nawet osobne miejsca w Izbie.

Constitutionnel z dnia 9. bm. zawiera artykuł półurzędowy z podpisem pana Limeytrac, gdzie rozwija parallel między rokiem 1815 a 1863, dowodząc konieczności stworzenia nowego prawa publicznego w Europie, albowiem niemasz teraz pokoju, i wszędzie tylko kosztowne robią się uzbrojenia. Kongres wiedeński oświadczył w sobie ducha przeszłości i namietności chwilowej. Kongres zaś, proponowany przez cesarza, dopełniłby dzieła postępu ogólnego i cywilizacji powszechnej.

Na teatrze wojny amerykańskiej podnoszą się akcje Napoleona. Poludniowcy odnieśli parę zwycięstw nad wojskami unionistów, a korpus tychże największy, pod dowództwem jen. Rosenkranza, jest w niebezpieczeństwie być zniszczonym.

Oboje cesarstwo francuszczy opuścili d. 8. b. m. Paryż, udając się na jesień do Compiègne. *L'Europe* frankfurcka domaga się zawieszenia broni w Polsce, gdyby kongres się zszedł.

Oprócz równobrzmiących zaproszeń na kongres, rozestanych z pałacu Tuilierów na wszystkie strony, pan Drouin miał rozestąć posłom swoim urzędowy komentarz do mowy tronowej, aby byli w stanie dawać objaśnienia na każde zapytanie gabinetów.

Hr. Rechberg, jak się dowiadujemy z *Timesa*, miał temi dniami bardzo nieprzyjemne otrzymać komunikacje tak z Londynu jak i z Paryża. Ks. Grammont miał mu oświadczyć, że cesarz Napoleon postanowił „wyrzucić sprawiedliwość Polsce, bez pytania, czy Austria się na to zgadza czy nie.“

Dnia 7. bm. 80 wagonów, napełnionych hurtami, piechotą i artylerią moskiewską odeszło z Warszawy do Piotrkowa i dalej ku południowemu zachodowi Kongresówki.

Powstanie kaukaskie rozwija swoim zadaje kłam doniesieniem *Invalida*. Przypływ ochotników osobliwie z Francji ma być nadzwyczajny. Wszyscy cudzoziemcy zaciągają się do osobnego korpusu, który rośnie z dniem każdym, wzmacniając swe szeregi zbiegami polskimi z pułków carskich, i już ma liczyć 10.000 żołnierza, wyćwiczonego i doskonale zaopatrzonego.

W stolicy Meksyku miano odkryć wielki spisek przeciwko Francuzom, skutkiem czego francuski generał Bazaine uwieźlił i wywołał z kraju wielu obywateli tamtejszych.

Invalida petersburski ogłasza ukaz carski, stawiający na stopę wojenną dalsze trzy dywizje grenadjerskie 19, 20 i 21 i polecający formować przy nich rezerwy piechoty, jazdy i artylerji.

Wiadomość, że król Wiktor Emanuel przyjął z gotowością „aproszenie na kongres, winszując zarazem cesarzowi inicjatywy tak szlachetnej — pochodzi z *Opinion nationale*.

W Kronstadtzie spuszcza się z warstwu wielką fregatę pancerną „Sebastopol“ o sile 1.000 koni i 38 działach ogromnego kalibru. Druga fregata „Car Nikolaj“ buduje się.

Korespondent ze Lwowa do *Czasu* z wielkim zasobem wiadomości wojskowych poucza nas, że donosząc o podniesionym projekcie ogłoszenia Galicji w stanie wojennym (Kriegszustand) nie zrozumieliśmy znaczenia tego słowa. Uczy nas, że w wojsku austriackim istnieje trzy stopnie: Kriegszustand, Kriegsberetschaft i Kriegsfuss. Otóż tylko wojsko ma być na Kriegszustand postawione, my zaś odnieśli to do kraju całego. Na to mu odpowiadamy, że podając ową wiadomość, znaliśmy bardzo dobrze różnicę między Kriegszustand a Kriegsstand. Węgry od dwóch przeszło lat zostają w stanie wojennym (Kriegszustand), w którym wszystkie polityczne sprawy należą do sądów wojennych, chociaż niby niema tam jeszcze stanu oblężenia (Belagerungszustand). A jeźliżmy donieśli, że może z tym zamiarem łączy się polecenie do sądów tutejszych, przedłożenia sprawozdań o stanie wszystkich już wytoczonych procesów politycznych, to nie myśleliśmy aby kto mógł robić niedorzeczny wniosek, iż sprawy te mają być oddane sądom wojennym. Wszak w razie zaprowadzenia sądów wojennych, musiałyby być im dla informacji podobne sprawozdanie przedłożone.

Podobne projekta stanu wojennego władze tutejsze miały przedłożyć w Wiedniu, jak donoszą ztamtąd korespondenci. Również donoszą, że były tam wzięte pod rozagę, ale podobno je usunięto, w czem względ na nową sytuację polityczną, stworzoną najpierw wyczekiwaniem francuskiej mowy tronowej, a potem zwołaniem kongresu, mógł mieć wpływ przeważny.

Lemb. Zig. donosiła świeżo, że w Galicji nie ma straży wiejskich, że istnieje jedynie zwykłe straże nocne wiejskie. Zapomniała biedna, że przed trzema tygodniami umieściła artykuł, dowodzący, że zaprowadzenie w obcych burliwych czasach straży wiejskich i odbywanie przez niej aresztowań osób i rewizyj domów, jest tylko wykonywaniem autonomii gminnej! Więć cóż jest kłamstwem, czy dawniejsza jej wiadomość, czy obecna?... Podobno pierwsze i drugie. Pierwsze było nieprawdą, bo straże wiejskie były wpływem nakazu z góry, ale nie autonomii gmin. Drugi jest nieprawdą, bo stan ten powtarza się dotąd.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Z Gałaczki donoszą: W portach nad-
dunajskich zaczyna się ożywiać handel zbo-
żem. Kilkanaście okrętów przybyło po ładun-
ek. Zakupno zboża idzie z łatwością — naj-
więcej dla Węgier, gdzie jak wiadomo pa-
nuje wielki niedostatek.
— Na targu wiedeńskim przeciętne ceny
zboża: m. pszenicy 5.50, żyta 3.45, jęczmie-
nia 2.90, owsa (galicyjskiego) 1.20, grochu
9.10, kartofli 2.05.
— Na targach obwodu rzeszowskiego,
płacy: m. pszenicy 2.95, żyta 1.90, jęczmie-
nia 1.60, białej 2.10, owsa 1.40, kartofli
65 kr.

Kurs wiedeński		W.	a.
z dnia 11. listopada.		gl.	ct.
Oblig. dług pańs. 5% za 100 gl. m. k.		74	30
Pożyczka nar. 1854/57, za 100 gl. m. k.		80	60
Losy z r. 1860		94	45
Akcje banku nar. za 1000 gl.		779	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.		180	60
London 10 funt sterlingów		115	50
Dukaty cesarskie sztuka		5	58
Srebro za 100 złr. w. a.		115	75

Kurs lwowski,		Daja	Żądaja
z dnia 11. listopada.		w. a.	w. a.
		gl.	ct.
Dukat holenderski		5	46
Dukat cesarski		5	51
Moskiewski półimperyal		9	37
Moskiewski rubel srebrny		1	79
Pruski talar kur.		1	71
Galic. listy zast. w. a.		73	60
Galic. listy zast. m. k.		77	17
Galicyj. oblig. indem.		72	13
Pożyczka narodowa		80	60
Akcje kolei żel. gal.		196	—

Przyjechali dnia 10. listopada.
PP. Komorowski W. z Dziewiętnik, Ru-
likowski S. z Sulimowa, Łodyński S. z Po-
porzec, Niezabitowski F. z Zamczeka, Hen-
tzeso D. z Bukaresztu, Nosalewski M. Po-
dola, Frank F. z Nabeżowa, Bogusz A. z
Drohobycza.

Wyjechali dnia 10. listopada.
PP. Serwatowski W. do Rajtarowic
Keszyci M. do Babiniec, hr. Mier F. do
Radziechowa, Mysłowski A. do Żubra, hr.
Krasicki I. do Liska, Oczosalski S. do Ru-
siatycz, Korczyński J. do Polski, hr. Komó-
rowski F. do Łuczyc, hr. Łączyński I. do
Biatycz.

Uwładowienia.

Za Strzelnicą pod Nr. 54.
jest do wynajęcia każdego
czasu dworek, świeżo wyremontowa-
ny, z werandą, składający się z czte-
rech pokoi, piwnicy i strychu. Wia-
domość w skazanem miejscu u wła-
ściciela. 602 7-0

SYROP

Z NADFOSFORANU
(d'hypophosphite) Wapna

Przygotowany przez pp. Grimault et Cie. apt
leczy **słabości płciowe,**
uporczywe kaszle, grype
i katary. 4-0

Jest to nowe przedniego smaku
karstwo, uśmierza najoporniejszy
kaszle, kłuszy, katar i grype. Leczy
wybornie rozżądlenie płuc i nieocenio-
ne sprawia skutki w cierpieniach su-
chotników. Działanie tego syropu u-
śmierza i łagodzi najniebezpieczniejsze ka-
szle i pod jego wpływem potniennie no-
cne ustaje i chorzy wkrótce odzyskują
zdrowie, czerstwość i tęgą normalną.
Cena 1 złr. 80 kr., z opakowa-
niem 2 złr.

Skład dla panów aptekarzy we **Lwowie**
u **Z. RUKERA**, w Warszawie u Józefa
Mrozowskiego, w Wilnie u Chrościckiego,
w Poznaniu u Elsnera, w Kijowie u Marcini-
czyka, w Krakowie u Mołędzińskiego.

Wielce wsławiony

i od wielu znakomitości w skuteczno-
ści doświadczony

meliorowany biały syrop piersiowy

przez **H. Leopolda w Wroclawiu** wyra-
biany,

można dostać prawdziwy i niesfałszo-
wany we Lwowie w aptece **Zyg-
munta Rukera** pod Białym orłem
dawniej Tomanka, w fiaskach po
cenie 1 złr. 10 kr. i 2 złr. 20 kr.

Przy posyłce pocztą dopłaca się
20 kr. za opakowanie. 590 a 4-0



C. k. wyłącznie uprzywilejowana WODA DO UST i Proszek do zębów. MELANION.

Odpowiadając wielostronnym żądaniom, dołożyłem starania, by powyż-
mioną Woda do ust i Proszek do zębów, których to środków u moich pacy-
entów przez przeciąg wielu lat używałem z jak najlepszym skutkiem, wyjątkiem
zostały opatrzone, i dla urządzenia łatwości nabycia otworzyłem
Skład tych artykułów w każdym znaczącym mieście. — Woda ta do ust, uzna-
na przez wielu znakomitych lekarzy jako szczególny środek kosmetyczny, zacho-
wawczy i zapobiegający, i wieloma zaświadczeniami potwierdzona — służy najbardziej przeto
zbieraniu się osadu na zębach, bo rozpuszcza resztki potraw na zębach zostające i w zgniliznę
przechodzące; przeto wzmacnia dątkę krwi zachodzącą, ustala chwiejące się zęby, zapobiega
psuciu się łyżek, i uchyla zły odór z ust.

Są do nabycia u podpisanego, również we wszystkich aptekach okręgu **Kra-
kowskiego, Galicji i Bukowiny**, — a oprócz tego u pp. Kupców: J. Schaittera w Rze-
szowie, — Józefa Jahna w Krakowie i Tarnowie, — jako też we wszystkich wię-
kszych miastach monarchji Austrjackiej.

Cena fiaski Wody do ust Melanion 1 złr. 40 c — Proszku do zębów 1 złr.
Życzący sobie utrzymać Skład tych artykułów, raczą się zgłosić bezpośrednio do
podpisanego. 645 1-0 **Józef Zygmunt Ujhelyi**, prakt. lekarz od zębów w Krakowie.

Wielkie Losowanie kapitałów

które w ogóle 18.000 wygranych

zawiera, jako to:

100,000 prus. talar.

1 po 60.000 tal.	1 po 3000 tal.
1 " 40.000 "	5 " 2000 "
1 " 20.000 "	7 " 1500 "
2 " 10.000 "	85 " 1000 "
2 " 8000 "	105 " 400 "
2 " 6000 "	5 " 300 "
2 " 5000 "	155 " 200 "
2 " 4000 "	i t. d. i t. d.

Na to losowanie kapitałów, które przez rząd zagwarantowane jest, i któ-
rego ciągnięcie nastąpi

dnia 10. i 11. grudnia r. b.

można od niżej podpisanego domu bankowego całe, pół i 1/2 oryginalne losy otrzy-
mać. Nie należy wszakże tych losów brać za promesy, gdyż każdy kupujący
otrzyma los oryginalny. Urzędowe listy ciągnięcia zaraz po losowaniu będą roze-
słane. Wygrane wypłaci każdy bank. Plany do przeglądnięcia bezpłatnie się udzie-
lają. Zagraniczne zlecenia rychło i **sekretnie** będą uskutecznione. Przedsiębir-
stwo nasze uważane jest za takie, któremu **szczęście** sprzyja, gdyż u nas wycho-
dziły już najznaczniejsze wygrane.
cały los oryginalny kosztuje 4 talary
pół " " " 2 " "
1/2 " " " 1 " "

Proszę się wprost udać do kantoru bankowego i wekslowego

Braci Lilienfeld
w Hamburgu.

644. 1-6.

Niżej podpisany, który przez
długi czas przy wielkich szpi-
talach praktykował, a osobli-
wie w **chorobach koblet**
i **dzieci** w klinikach wiedeń-
skich wiele wiadomości prak-
tycznych nabył, zamieszkał
przy ulicy Halickiej w domu
p. Lewakowskiego na I. pię-
trze pod nr. 457 obok Kier-
nickiego zajazdu.

Udziela rady lekarskiej od
3-5 godziny po południu.
Dr. medycyny etc.

F. Lic.
619 (4-6)

Uprzywilejowany PŁYN uzdrawiający (Restitutionsfluid) dla **KONI** Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,



od narodowej Akademii
Wielkiej Brytanii dla
umiejętności, handlu i
rolnictwa zaszczycony w
roku 1862 wielkim sre-
brnym medalem i w ma-
szynach JM. Królowej
Angielskiej i JM. Kró-
la Pruskiego, jak to
dowodzą chlubne uznania, wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzęda ma-
szynarskie przesłane, z jak najlepszym skutkiem używany — okazuje się nadzw-
yczajnie skutecznym nawet w zadawnionych chorobach, które już i wypalaniem,
postronkami włosieniami i mocnymi nacieraniami wyleczyć się nie dadzą,
jako to: na niemoc w kolanach, w grzbiecie, krzyżach i biodrach, na zbez-
władnienie żył, na reumatyzm, na zwichnięcie, podbicie i t. p. — utrzymuje
konie wytrzymałym i rażnym nawet przy największym naciężeniu do najpóźniej-
szej starości i służy szczególnie do wzmocnienia przed, a do powrócenia
sił po większych trudach.

Cena fiaski 1 złr. 40 cent. w. a.

Mniej jak 2 fiaski nie mogą być rozesłane, — za opakowanie liczy się 30 c. w. a.
Prawdziwy do nabycia:

we Lwowie u pana **Mikolascha, A. Berlinera, Z. Ru-
kera, i K. Iskierskiego;**

- | | |
|---|--|
| w Bochni u p. Niedzielskiego , | w Rzeszowie u p. J. Schaittera i Spółki , |
| " Brzeżanach u p. J. Marguties , | " Radziechowie u p. A. Jaskiewicz , |
| " Czerniowcach u p. Schnitza , | " Samborze u p. J. Riedla , |
| " Krakowie u p. Jawornickiego , | " Stanisławowie u p. R. Świtalskiego , |
| " Leżajsku u p. J. Hirsche , | " Tarnopolu u p. Andrzeja Morawetza , |
| " Nowym-Sączu u p. Kosterkiewicza wdowy, | " Tarnowie u p. J. Jahna , |
| " Oświęcimiu u p. Dołkowskiego , | " Wieliczce u p. B. Wontorka , |
| " Przemyślu u p. F. Geleczki i Syna , | " Zaleszczykach u p. Kodreńskiego . |

Główny skład u F. J. KWIZDY w KORNEUBURGU,
dokąd pp. aptekarze i kupcy się odnosić mają

Płyn przez pana F. J. Kwizdę, właściciela apteki w Korneuburgu wynaleziony, przez
niego podpisany i **płynem uzdrawiącym** (Restitutions-Fluid) nazwany, został prze-
zennie zbadany różni się od innych pod tem nazwiskiem znanych środków przez swe
wyrobienie i stosunek swych części składowych. Użyty w urzędowej i prywatnej prakty-
ce, okazał się w słabościach na etykiecie każdej fiaski znajdujących się,
skutecznym, i może być poleconym szczególnie w reumatyzmie, w bezwła-
dności, oraz w nabrzmieniu żył.

Powyższe świadectwo potwierdzam chętnie na żądanie własnym piśmem i podpisem,
oraz przytoczoną pieczęcią. **Dr. Knauer, w. r.**
(L. S.) Nadlekarz dla koni wszystkich królewskich nadmasztarni, aptekarz
I. klasy i techniczny Dyrektor banku do zabezpieczenia zwierząt
dla Niemiec.

616. 1-3. D

Panu F. Wertheim i Spółce.

Pierwszej c. k. uprzywilejowanej fabryce
kas ogniotrwałych i przeciw wylama-
niom bezpiecznych w Wiedniu.

Krajowa 26. października 1865.

Wdzięcznością powodowani udzielamy panu tę dla nas pomyślną
wiadomość, że **kilku rabusów** na nasz kantor **napadło** i usiłowało
kasę u pana kupioną, wielkości nr. 4, rozbić. Pomimo wszel-
kich usiłowań i użycia siły, której ślady pozostały, wylama-
nie zostało jednak **uniemożliwione**, a zawdzięczamy urato-
wanie naszego mienia jedynie doskonałej konstrukcji
tej kasy.

Ten fakt potwierdza na nowo, że **sława**, którą pańskie
imie zyskało, dowodami potwierdzoną została.

Mamy zaszczyt pozostać ze szczególnem poważaniem

(podpisano) **Waldapfel i Strimbeau,**
Kasy te są do nabycia po cenach fabrycznych w handlu

Karola Wenera

629. 2-3. pod liczbą 95 przy ulicy Pańskiej.

Zauważywszy brak w naszym mieście

spodnie krynolinowych.

takich któreby wymaganiom szanownych DAM odpowiadały, sprowadził więc

ZNANY Z TANIOŚCI MAGAZYN

J. KÜHMAYERA

w znacznym wyborze najnowsze i nieznane tu jeszcze

SPODNICE KRYNOLINOWE

gotowe, jako też materje do wyrabiania takowych, i sprzedaje

po fabrycznych cenach.